

MAREK TAŃSKI

WIDMA TRANSGRESJI

Kilka uwag na marginesie książki

Romany Kolarzowej *Przekroczyć estetykę*.*Tragiczność jako kategoria transgresyjna w poezji i muzyce
początku XX wieku*

Romana Kolarzowa w książce *Przekroczyć estetykę*¹ podejmuje się rekonstrukcji niektórych znaczących dla filozofii koncepcji transgresyjności. Za słuszne należy uznać jej podział na: transgresję wstępującą i zstępującą. Pierwsza, którą można odnieść do Jaspersowskich sytuacji granicznych, obejmuje możliwość przejścia bytu empirycznego w „byt egzystujący”. Dokonuje się to nie poprzez umiejętność przekraczania jakichkolwiek standardów, zarówno pochodzących z natury, jak wytworzonych zwykle zbiorowym wysiłkiem (zaliczonym do kultury przeciwstawianej często naturze²), ile w wyjściu z tego, co jest dane bytowi empirycznemu. Człowiek może doświadczać własnej egzystencji, własnego bycia, nie w jakiejś neutralnej homeostazie, w stanie spokoju, nudy, równowadze, czy niezróżnicowanej jedni, ale w napięciu pozytywnego szczęścia, wyraźnie różnego od destrukcyjnego niepokoju. Proces ten zakłada jednak przekroczenie pewnego porządku opartego na oczywistości zmysłowej czy psychicznej, obracającej się wokół myśli (*cogito ergo sum*), wyobrażeń, emocji oraz istniejącego świata, który być może nie odnosi się do Ja, ale którego jednostka doświadcza jako rzeczy, jako osoby różnej od niej.

¹ R. Kolarzowa *Przekroczyć estetykę* Universitas, Kraków 2000.

² Co znamienne jest dla modelu transgresyjnego Józefa Kozielskiego.

Z kolei transgresja zstępująca byłaby, w odróżnieniu do wstępującej, pozbawiona związku ze sferą etyczną oraz obejmowałaby wszelkie jej modele sprowadzone do sfery frenezji, „szaleństwa” seksualnego, podczas którego dochodzi do rehabilitacji występku, łatwości czynienia zła. Tym samym celebrytuje się doświadczenia umożliwiające *quasi*-głębsze samo-poznanie, przy całkowitej ślepcie na granice innych, tym samym trywializując i interpretując je jako przeszkody. W tak pojętym modelu uwyrażania się dynamika nie ekstatycznego, ale euforycznego, opartego na lęku, zerwania z bytem, pozornego samounicestwienia.

Poczucie wolności niczym i nikim nie ograniczonej, samoistności, swoistego solipsyzmu – oto skutek działania naporu sił transgresyjnych obecnych w człowieku, wpływających z podejrzliwej, nieufnej świadomości i woli, które to nie chcą już zawierać żadnych realnych kompromisów ze światem. Transgresja w projektach Michaela Foucaulta i innych, staje się figurą nowoczesnej, zdegenerowanej woli, której obca staje się jakakolwiek *gravitas* (ciągłość, stabilność i bezpieczeństwo osadzone na wzburzonych falach, gwałtownie wyzwolonego, chcenia).

Transgresja, o której tutaj mowa, pragnie uwolnić byt od ograniczeń, przypadłości empirycznych (cielesno-psychicznych), w obsesyjnym poczuciu omnipotencji, niszczącym wszelkie napotkane bariery. Jej działalność sprowadza się do przywołania różnorodnych iluzji, kładących kres wszelkim naturalnym dążeniom egzystencjalnym. Przykładem wspomnianych iluzji jest fałszywe mniemanie, że na przykład sadystyczne przeżywanie doświadczeń cielesności, wolne od jakiegokolwiek odniesienia aksjologicznego, sprzyja samopoznaniu.

Szkoda jednak, iż model transgresyjności Józefa Koźmieleckiego nie został poważniej i głębiej potraktowany w książce Romany Kolarzowej. Poza uwagą przytoczoną za Koźmieleckim o tym, iż działania transgresyjne stają się najbardziej specyficzną cechą jednostki, zmieniając egzystencję biologiczną w los człowieka, brak dalszych refleksji na temat wyżej wspomnianej koncepcji. Mimo to Romana Kolarzowa zdradza dość duże zainteresowanie tym modelem na gruncie filozoficznym. Nie dostrzega się jednak, w rozważaniach aksjologicznych i antropologicznych, pułapek kryjących się za rozumieniem transgresji. Mówiąc najkrócej, koncepcja transgresji zakłada, iż sensem człowieczeństwa jest przekraczanie samego siebie oraz poszerzanie granic swojego świata, odnajdywanie nowych nieprzewidzianych możliwości rozwoju.

Wysiłki człowieka zmierzają ku wykroczeniu poza to, co już jest, poza wszelkie zastane horyzonty naukowe, techniczne i inne, tworząc nowe, lepsze w jego mniemaniu galaktyki. Często jednak są one, co wpływa

przecież z potocznego doświadczenia, przejawem ograniczonego modelu świata. Skoro są wyrazem jedynie własnych dążeń, wyobrażeń, a co za tym idzie ukrytych projekcji utkanych tak z głódów emocjonalnych, jak i poznawczych, trudno ich nie traktować jako stale czyhającego niebezpieczeństwa trywializowania duszy. Transgresje są bowiem głównym źródłem potrzeby własnej wartości, zaś człowiek, jako twórca i odtwórca wartości, zdaje się podporządkowywać jednej, na dodatek przez siebie wykreowanej rzeczywistości, zasadzającej się na walce o uznanie ze strony innych, polegające na akceptacji ze strony otoczenia. Dochodzi tutaj do zmagania się tego typu racjonalności, nazwijmy ją (w „duchu” koncepcji Kozielskiego) transgresyjną, z zastanym stanem psychicznym, z ciągłym potwierdzaniem własnej wartości i własnej ważności. Racjonalność staje się zatem mechanizmem kompensacji, dowartościowania swojego wybrakowanego ontologicznego bytu. Jeśli inni mnie uznają, doceniają, to znaczy zasługuję na to, jestem tego wart – oto *credo* racjonalności, która pragnie za wszelką cenę i wszelkimi możliwymi sposobami przekraczać granice dotychczasowych osiągnięć. Ujawniając tym samym swój potencjał i swoje znaczenie, byt transgresyjny staje się bytem wartościowym.

Ale nie będzie przesadą nazwanie wspomnianej racjonalności, nie tak jak chce tego Kozielski transgresyjną, ale technologiczną. Jej istota nie tkwi w przekraczaniu natury, bo w wszystkich swych działaniach, skupia się one wokół niej, ale we wzroście ludzkiej samowiedzy, a także braku kryteriów prawdy i dobra. Racjonalność tego typu nie tyle chce poznać świat, ile przemienić go. Stąd też nie daleko od prymatu rozumu instrumentalnego, dla którego jedynie racjonalne są te zasady, które prowadzą do ściśle określonych doraźnych celów, wypływających jedynie z zewnętrznej aktywności³. Ponadto, liczy się tylko taka wiedza, która pobudza, wspomaga i koryguje działalność praktyczną.

Człowiek transgresyjny jest istotą, która nie może żyć bez swoiście rozumianego entuzjazmu. Entuzjazm jest dla „transgresjonisty” stanem, w którym wszystkie uczucia i myśli upodabniają się do siebie w jednym i tym samym duchu – przekraczania własnego kształtu, by stać się kimś, kim się jeszcze nie jest – funkcjonowania w stanie nieustannego napięcia między być a stawać się. Ale nawet bardziej jest prawdopodobny taki stan u człowieka transgresyjnego, w którym dominuje jedno jedyne uczucie: uniesienia, totalizującej euforii, która zawłaszcza już i tak spustoszoną, ogołoconą przestrzeń wewnętrznego świata jednostki.

³ Ch. Taylor *Etyka autentyczności* A. Pawelec (tł.) Znak, Kraków 1996 s. 11.

Siła takiego entuzjazmu zdaje się nie mieć punktu oparcia – skoro brakuje autentycznych więzów ze swoim najbliższym środowiskiem. Natomiast uczucia, myśli, pasje transgresjonisty nabierają pewnej stabilności, jeśli nawzajem znajdują w sobie oparcie jako całość. Muszą jednak mieć ten sam kierunek i wciągać się wzajemnie do wspólnego biegu zawłaszczania i podporządkowania sobie przyrody, kultury i innych dóbr natury. Człowiek transgresyjny usiłuje wszelkimi dostępnymi sposobami, tak naturalnymi, jak i technicznymi, różnorodnymi wytworami własnej wyobraźni, szczęścia, wiary i z wszystkich sił, mocą przekonania, nie wyłączając również upraszczającej wszystko ignorancji i głupoty, wytworzyć stan euforii. Jest on chwilowy i kapryśny jak pożądanie (*id*) oraz jego zaspokojenie.

Euforię transgresjonisty można traktować jako „pasję bezużyteczną” (J.P. Sartre), produkującą i karmiącą się mitami. Transgresjonista przyjmuje świat idei nie dlatego, że niekiedy bywają one prawdziwe, lecz z tego powodu, że musi mieć jakąś władzę, obszar nie podporządkowany innym siłom. To ów świat, jego brak lub istnienie, może kształtować postawę odwołującą się do tego co duchowe, a co może stanowić środek potwierdzania niewysłowionych jakości życia ludzkiego i jego doświadczenia. Z wszech miar zatem człowiek transgresyjny Józefa Kozielskiego dąży do wprowadzania ładu w świat swoich uczuć i pragnień. Dąży do zatkania ideami-fantazjami dziur w ścianach swojego życia, przez które uczucia rozpięchłyby się na cztery strony świata. Człowiek transgresyjny nie zdaje sobie sprawy, iż tkwi w pewnej niezauważalnej przez siebie pułapce, kiedy oddaje się przejściowym stanom opartym na kaprysie chwili i jego świadomości, spragnionej bodźców mogących wypełnić jego wewnętrzny świat. Stąd też nie umie sobie poradzić z zaistniałą sytuacją i kreuje rzeczywistość, która jest jedynie fikcją utkaną z głodu uzyskania stanu samopotwierdzenia.

Ponadto, transgresjonista nie jest w stanie oddać się poszukiwaniom, przynajmniej warunkującym nieodzowność prawdziwego entuzjazmu. Jakkolwiek dochodzi do wielu poruszeń duszy człowieka transgresyjnego, powodowanych uczuciem ulepszania świata w porównaniu do ilości postanowień powziętych rozumem, to zagadnienia rozumu wykazują jakiś dziwnie niepojęty, nadosobisty porządek.

Człowiek jest istotą rozumną, jest kognitariuszem, jak powie Kozielski, ale jego niedostrzegalny, subtelny świat intelektu, krok po kroku odchodzi od skłębionego bogactwa niepodzielnej całości świata, magmy uczuć, z jaką codziennie obcuje. Kontakt z zalewającą go gęstą masą wrażeń, namiętności, afektów, wszelkich poruszeń wewnętrznych, ale i zda-

rzeń, może zdezorientować. Kognitariusz zatem w myśleniu trzyma się sztywnych pryncypiów, które zdają się porządkować rzeczywistość tak, by miał wrażenia panowania nad nią. Natomiast to, co uwidacznia się w jego percepcji świata, to swoiste pomieszanie świata idei i świata rzeczy, co może go niejednokrotnie stawiać w trudnej sytuacji, skoro te, ze względu na swoją naturę, winny być rozdzielone.

Wspomnijmy, że o pewnych ideach, które fundują racjonalność transgresyjną, chcąc przekraczać dotychczasowe granice działania, poszerzając kontrolę nad naturą, trudno nie wyrokować w kategoriach absurdu. To samo można odnieść do wizji człowieka u Kozielskiego – człowieka pozbawionego poczucia rzeczywistości.

Tymczasem wyobrażenia, myśli przewodnie wyznaczające cel i kierunek działania, będące zasadniczą tendencją twórczości naukowej i artystycznej, zawierają się w prostych zdarzeniach. Są zanurzone w świecie fenomenów empirycznych i zmaterializowane w faktach. Często mogą unosić się wokół świata zjawisk, jakby były ich klimatem lub emanacją. Ponadto, we wszystkich deklaracjach, człowiek w koncepcji Józefa Kozielskiego, jest skłonny za cenę dosyć bolesnego wysiłku dokonać zasadniczych zmian, tak w życiu mentalnym, jak i uczuciowym. Ale czyni to zgoła niechętnie, bo przecież wbrew swoim zapewnieniom, łatwo – jak każda istota ludzka – przyzwyczajają się do wyuczonych sposobów reagowania i myślenia.

Podsumowując, chyba nie będzie przesadą stwierdzenie Julio Cortazara z jego sarkastycznej *Opowieści o kronopiach i famach*, które można również zaaplikować do koncepcji transgresyjnej. Pisarz zauważa, iż:

brak nam oryginalności. Niemalże wszystko, do czego się zabieramy, jest inspirowane – szczerze mówiąc: kopiowane – ze starych modeli. Tylko w razie konieczności wnosimy coś nowego: anachronizmy, niespodzianki, skandale. Najstarszy z moich wujów mówi, iż podobni jesteśmy do kopii robionych przez kalkę, identycznych z oryginałem, tyle, że w innym kolorze, na innym papierze, w innym celu⁴.

I rzeczywiście, kopią dla wyżej omawianej koncepcji jest mit o Adamie i Ewie, którzy łamiąc jedyny zakaz, pragnęli rozszerzyć granice swojego świata, odnaleźć różne możliwości rozwoju. Inną historią, zaczerpniętą z *Biblii*, do której się odwołuje Kozielski, aby nakreślić wspaniałość

⁴ J. Cortazar *Opowieści o kronopiach i famach* Z. Chądzyńska (tł.) Muza SA, Warszawa 2000 s. 25.

ludzkich czynów, nie koniecznie związanych ze zdrowym rozsądkiem, są zniweczone plany budowniczych wieży Babel.

Niestety, te dwie historie biblijne, które (zgodnie z powyższymi założeniami) miały dostarczać entuzjazmu i motywacji do podejmowania wysiłków wychodzenia poza granice skończonego świata, w rzeczywistości zostały negatywnie ocenione w tradycji chrześcijańskiej jako przynoszące cierpienie i „grzeszne” z samej swej istoty.

Marek Tański – email: mtanski@ap.krakow.pl